

MEDYCYNĄ WETERYNARYJNA

D A W N I E J :

PRZEGLĄD WETERYNARYJNY 1886 I WIADOMOŚCI WETERYNARYJNE 1919

NUMER POŚWIĘCONY I KONGRESOWI NAUKI POLSKIEJ

PROF. DR JAN DEMBOWSKI

Pełnomocnik Rządu dla I Kongresu Nauki Polskiej

Przed kongresem nauki polskiej*)

Pierwszy Kongres Nauki Polskiej poprzedzają, prowadzone obecnie liczne prace przygotowawcze. Czynnych jest jedenaście sekcji i około sześćdziesięciu podsekcji kongresowych, obejmujących wszystkie dziedziny wiedzy ludzkiej. Odbywa się wiele zjazdów i konferencji, poświęconych stanowi, potrzebom i perspektywom różnych działów nauki. Na terenie całego państwa uczeni, w sposób planowy i zorganizowany, wizytują warsztaty pracy naukowej, zaznajamiając się na miejscu ze stanem i możliwościami poszczególnych placówek badawczych. W wyniku obrad i wizytacji, coraz liczniejsze sprawozdania, memoriały i referaty napływają do Biura Kongresu, stanowią cenny materiał informacyjny, którego opracowanie i wykorzystanie będzie ważnym zadaniem organizatorów.

Z tym żywym ruchem zbiegły się w czasie dwa doniosłe wydarzenia, które zaważą w wysokim stopniu na losach naszej nauki. Jedno z nich, to zapoczątkowana przez Ministerstwo Oświaty akcja tworzenia uczelnianych i międzyuczelnianych instytutów naukowych, co ma na celu o wiele szersze niż dotąd prowadzenie badań zespołowych. Drugie, to powołanie do życia samodzielnego Ministerstwa Nauki i Szkół Wyższych.

Wszystko razem stanowi jedną wielką i konsekwentną akcję. Należy jasno uświadomić sobie, że po ostatniej wojnie musimy odbudować naukę, tak samo, jak odbudowujemy zniszczone miasta, przemysł i transport. Straty wojenne wśród personelu naukowego są olbrzymie, warsztaty pracy wraz z całym ich wyposażeniem zostały zrujnowane i teraz, na gruzach dawnej nauki polskiej, budujemy nową naukę i nową kulturę.

Sprawa wymaga głębokiego zastanowienia się. Czy tak popularne u nas hasło odbudowy Warszawy oznacza, że dążymy do odtworzenia Warszawy w jej dawnej postaci? Przypuszczam, że nikt tego nie myśli. Warszawa powstała w ciągu długich wieków, rozwój zaś miasta nie nadążał ani za potrzebami stolicy dużego państwa, ani za potrzebami jego ludności. Śred-

niowieczne piękno Starego Miasta nie powinno zamykać nam oczu na fakt, że w tych malowniczych od frontu domach gnieździła się nędza ludzka, mieszkali dzieci o ziemistej cerze, które nie znały słońca i nigdy w życiu nie widziały zielonej trawy. Owszem, odbudujemy Stare Miasto, ale jako muzeum. Chcemy natomiast, aby powstała wielka stolica o szerokich, słonecznych ulicach, komfortowych domach, stojących wśród parków i zieleńców, z której wygonimy na zawsze zmorę endemicznego duru brzuszkiego i straszliwej śmiertelności gruźliczej.

Odbudowując naukę, mamy przed sobą analogiczne zadania. Jasne jest, że musimy zbudować na nowo laboratoria i instytuty, zaopatrzyć je w przyrządy i biblioteki naukowe, musimy wykształcić liczne kadry młodych uczonych, którzy zastąpią nas w naszej działalności. Ale wszystko to jest tylko odbudową, przywróceniem dawnego stanu posiadania. Druga i może ważniejsza połowa zadania, to zbudowanie nowej nauki, przystosowanej do potrzeb szybko rozwijającego się państwa ludowego; nauki nowoczesnej, postępowej, współpracującej z siłami postępu całego świata w obronie i utrzymaniu powszechnego pokoju; nauki opartej na starodawnych tradycjach narodu, ale zarazem rozumiejącej, że samymi tradycjami żyć nie można, gdyż życie kroczy naprzód i wymaga abyśmy mu dotrzymali kroku na każdym polu i w każdej sferze.

Wśród przygotowań do Kongresu na czoło wysuwają się prace Sekcji Organizacji Nauki, będącej centralną sekcją całego Kongresu, opracowującą ogólne normy organizacyjne, jednakowo ważne w każdej dziedzinie wiedzy. Prace tej Sekcji z natury rzeczy uzależnione są od wyników prac wszystkich innych sekcji, gdyż Sekcja Organizacji musi oprzeć się na wynikach dyskusji szczegółowej, przeprowadzonej w zakresie poszczególnych specjalności. Jednakże analiza obfitych materiałów napływających do Biura Kongresu wykazuje, że nie zawsze zawierają one dane potrzebne i ważne. Celem zobrazowania stanu nauki polskiej we wszystkich jej dziedzinach, znaczna większość podsekcji podjęła słuszną i celową akcję odwiedzania war-

*) Myśl Współczesna, Nr 8—9 — 1950.

sztatów pracy naukowej. Zarazem jednak sposób opracowania i użytkowania tych materiałów wykazuje poważne braki. Bardzo często sprawozdania poprzestają na szczegółowej rejestracji zakładów, ich wyposażenia, kadr naukowych oraz prac prowadzonych, uchylając się od krytycznej oceny zarówno ogólnego kierunku naukowego reprezentowanego przez zakłady, jak też celowości, ważności i aktualności opracowanych tematów. Jest to brak poważny, gdyż podobna tendencja jest sprzeczna z podstawowymi założeniami Kongresu, który ma dokonać krytycznej oceny współczesnego stanu nauki w Polsce. Wysuwane niekiedy argumenty solidarności zawodowej i koleżeńskiej, mające usprawiedliwić czysto rejestracyjny stosunek do badania warsztatów naukowych nie wytrzymują krytyki, bowiem celem Kongresu, a więc i wszystkich podejmowanych w jego ramach akcji, jest pogłębienie ruchu naukowego w Polsce, podniesienie poziomu i autorytetu naszej nauki, co winno stać się ambicją każdego pracownika naukowego. Wiązanie akcji, mającej tak zaszczytne zadania, z takimi czy innymi względami personalnymi jest oczywiście nieporozumieniem. Powinniśmy wszyscy zgodnie podjąć wspólny wysiłek aby osiągnąć jak najwyższy poziom naszej nauki, a kontrowersje osobiste nie powinny tu odgrywać żadnej roli. Nie chodzi o krytykę osób, lecz o krytykę zagadnień i metodę, o wskazanie, jakie metody i jakie zagadnienia w naszych warunkach najbardziej przyczyniają się do postępu w nauce.

Musimy ściśle odróżnić pracę rejestrującą, stwierdzającą istniejący stan rzeczy, od pracy badawczej, rozwiązującej jakieś zagadnienia naukowe. W naszej nauce ogromnie przeważają prace pierwszego typu. Wciąż jesteśmy skłonni do kolekcjonowania faktów, zbierania roślin i motyli, w każdej dziedzinie wiedzy lubimy gromadzić olbrzymie nieraz materiały faktyczne, nie stawiając sobie żadnych konkretnych zagadnień. Podobne kierunki pracy naukowej cechują epoki o ustabilizowanych stosunkach społecznych, są one też charakterystyczne dla nauki klasycznej, w której ogromnie przeważają prace opisowe, kontemplujące. Nasze zadanie jest o wiele ciekawsze. Jesteśmy narodem uporczywie walczącym o lepsze jutro. Wiemy dobrze, że najbliższe dziesięciolecie zadecyduje o losach świata, że my, współcześni, możemy i powinniśmy wywrzeć na te sprawy wpływ decydujący. A stanie się to możliwe wtedy, gdy wszyscy zgodnie włączymy się do walki o postęp. Dlatego też w naszej nauce powinny przeważać prace badawcze, poszukujące przyczyn zjawisk; nie ma w niej miejsca na jałowe, akademickie rozważania. Człowiek współczesny dąży do opanowania świata, do wszechstronnego wykorzystania jego darów, a droga do tego prowadzi jedynie poprzez poznanie przyczyn i czynników, kierujących zjawiskami.

Sekcje i podsekcje kongresowe powinny szczegółowo przedyskutować te sprawy, a w szczególności gruntownie zastanowić się nad tym, czy tematy, opracowywane w naszych instytucjach i zakładach naukowych, istotnie przyczyniają się do postępu nauki. Powinny występować zagadnienia, istniejące w nauce światowej, rozwijające się żywo i rojące się szerokie perspektywy, a które nie są reprezentowane w naszym

kraju. Musimy wiedzieć, czy nieobecność takich ważnych zagadnień w praktyce naszej pracy badawczej tłumaczy się niedostatecznością środków technicznych, brakiem odpowiedniej tradycji naukowej, czy też istnieniem pewnych oporów wewnętrznych w naszym środowisku naukowym. Już samo postawienie diagnozy, o ile będzie ona trafna, stanie się ważną zdobyczą Kongresu.

Ujawnienie braków personelu naukowego, lokalu lub wyposażenia placówek badawczych ma swoje znaczenie i tego rodzaju danych nie należy pomijać w sprawozdaniach. Jednak nie mogą one zastąpić prawdziwie krytycznej i obiektywnej oceny stanu naszej nauki, jej kierunków i perspektyw rozwojowych, w świetle potrzeb państwa. Odrzucamy ciasny praktycyzm, nie dążymy do tego, aby każda praca naukowa miała bezpośrednie zastosowanie praktyczne. Nie chcemy bowiem zubażać naszej kultury duchowej. Każda praca powinna przyczyniać się do rozwoju i pogłębienia nauki, a nie może polegać na bezmyślnym gromadzeniu faktów, z których z reguły nikt i nigdy nie korzysta. Konieczne jest przeprowadzenie w tej sprawie wyczerpującej dyskusji, nie tylko w ramach organizacyjnych podsekcji, lecz w szerokim gronie zainteresowanych pracowników naukowych. Na konferencjach organizowanych przez wyższe uczelnie, na ogólnokrajowych zjazdach branżowych, w wypowiedziach na łamach prasy ogólnej i zawodowej, nie należy obawiać się różnicy zdań. Przeciwnie, właśnie starcie się skrajnych poglądów metodologicznych i ideologicznych najbardziej przyczyni się do wyjaśnienia, jakie drogi rozwoju nauki najbardziej odpowiadają życiu i rozwojowi naszego kraju i narodu.

Liczne sekcje i podsekcje podjęły pracę nad dokonaniem — w zakresie swoich dziedzin — przeglądu literatury przed i powojennej. I tu często ujawniają się niewłaściwe tendencje do obiektywistycznej rejestracji wydawnictw, uleganie sugestii liczby lub objętości publikacji bez oceny ich treści ze stanowiska nowoczesnej metodologii, jak również potrzeb nauki i państwa. Statystyka prac nie nie mówi o wartości produkcji naukowej zakładu. Dopiero analiza ogólnych założeń metodologicznych i osiągniętych dzięki nim wyników, daje obraz przydatny pracom Kongresu. Kongres bowiem stawia sobie za cel przecięcie rutyny i skostnienia, likwidację bezdusznego przyczynkarstwa, niewolniczego chwytnia się problematyki nauki zachodniej, która kształtuje się w innym ustroju społecznym i służy innym celom, niż nauka w państwie demokracji ludowej.

Osiągnięciu tego celu mają służyć zarówno krytyczna ocena dorobku nauki polskiej, związana z podkreśleniem jej chlubnych a często zapomnianych tradycji, jak również twórcze dyskusje ideologiczne prowadzone w szerokich gronach pracowników naukowych. Bliższe zaznajomienie się ze zdobyczami i metodami nauki radzieckiej, posiadającej już duże doświadczenie na polu budownictwa socjalistycznego, w wysokim stopniu ułatwi określenie najbliższych celów i zadań naszej nauki wraz z możliwościami ich realizacji.

W niektórych sekcjach nadal budzi wątpliwości sprawa przewycięzania kosmopolityzmu w nauce, błędnie niekiedy interpretowana jako odizolowanie od nauki światowej. Jest rzeczą ważną, aby zagadnienie to było należycie zrozumiane. Państwa imperialistyczne narzucają swojej nauce wsteczną ideologię naukową, wąską, sztucznie ograniczoną problematykę, mającą służyć tylko interesom całkowicie określonych ugrupowań. Klasycznym przykładem może tu być uporczywe ignorowanie zdobyczy agrobiologii radzieckiej przez kraje zachodnie, zwłaszcza anglosaskie. Nauka nie może być apolityczna i jej rozwój nie da się oddzielić od rozwoju społecznego. Jednak fakt ten nie oznacza bynajmniej odcięcia nauki polskiej od nauki światowej, w której nie brak jest ludzi śmiałych i niezależnych, nie brak też prac postępowych. Musimy tylko zastosować do wszystkiego krytyczną ocenę, zwłaszcza zaś nauczyć się odróżniać przyjaciela od wroga.

Podstawowe cele Kongresu leżą w płaszczyźnie ideologicznej i nie należy zaniedbywać żadnych środków lub metod, prowadzących do nasycenia treścią ideologiczną prac przygotowawczych do Kongresu. Przez skierowanie nauki na tory narodowe, przez podniesienie, dzięki nauce, dobrobytu i potencjału gospodarczego Polski Ludowej, przez uczynienie z nauki potężnego narzędzia w walce o pokój i sprawiedliwość społeczną, nauka polska zdoła ułatwić narodowi jego gigantyczną walkę o realizację planu sześcioletniego, przyczynić się do podniesienia dobrobytu mas pracujących i rozkwitu kultury polskiej.

Duże trudności w pracy organizacyjnej niektórych sekcji i podsekcji stwarza zagadnienie planowania. Wszyscy godzą się na to, że nauka powinna być planowana, że nie może rozwijać się sama przez się, w oderwaniu od wymagań życia. Zarazem jednak metody planowania w wysokim stopniu zależą od dziedziny nauki. W naukach technicznych planowanie jest stosunkowo łatwe: wychodząc z dokładnie ustalonych potrzeb państwowych stawiamy nauce określone wymagania. Podobnie jest w dziedzinie nauczania, badania kraju, ujawniania źródeł surowca, w służbie zdrowia i wielu innych. Inaczej jednak przedstawia się sprawa w naukach, mających mniej bezpośredni kontakt z potrzebami życia codziennego. Metody planowania wymagają w tym przypadku specjalnego opracowania, co mogą i powinny zrobić zainteresowane sekcje Kongresu. Planowanie może być jedynie dziełem fachowców. Doniosłość tego zagadnienia nie dopuszcza do dyletantyzmu. Zarazem jednak istnieją pewne zasady ogólne, służące dla nauki, zupełnie zaś pominięte przez niektóre dziedziny wiedzy. Zasady te wypracuje Sekcja Organizacji Nauki. Można je streścić w czterech punktach:

1) Obowiązek dokładnego poznania stanu danej nauki na terenie kraju, jej historii, dróg jej rozwoju i jej stanu obecnego.

2) Poznanie aktualnych możliwości poszczególnych placówek w zakresie pracy badawczej.

3) Gruntowna, wyczerpująca znajomość danej dziedziny wiedzy i jej żywotnych zagadnień w skali światowej.

4) Dokładna znajomość potrzeb kraju w danym zakresie.

Każda sekcja i każda podsekcja będzie musiała zgromadzić odpowiedni materiał informacyjny. Na jego podstawie można będzie wytypować najważniejsze bieżące zagadnienia każdej dziedziny nauki. Czasem słyszy się zarzut, że nie wszystkie nauki nadają się do planowania i że dążenie do planowania za wszelką cenę dowodzi pewnej powierzchowności w ujmowaniu zagadnień naukowych, które przecież mogą rodzić się w sposób nieobliczalny i często nie dają się przewidzieć. Obawiam się, że powierzchowność nie jest tu po naszej stronie. Planowanie nauki możliwe jest jedynie w oparciu o bardzo wnikliwą znajomość jej stanu i jej możliwości, zagadnienia zaś rodzą się w związku z historycznym rozwojem nauki. Nieporozumieniem jest pojmowanie nauki jako wytworu nieobliczalnej fantazji ludzkiej.

Zagadnienie planowania jest jednym z wielu aspektów współpracy nauki z potrzebami państwa. Nie możemy ludzić się, że potrafimy od razu rozwiązać tak trudne i tak skomplikowane zagadnienie, tym bardziej, że na polu planowania nauki mamy tylko małe doświadczenie. Stworzenie racjonalnych metod stanie się możliwym dopiero w wyniku długiej pracy, w której wszyscy naukowcy powinni wziąć udział. Toteż rozparcelowanie naszej nauki na sekcje i podsekcje kongresowe nie jest bynajmniej pomyślane jako coś doząnego i chwilowego. Została puszczona w ruch wielka maszyna, której zadaniem jest organizowanie nauki. Kongres nauki będzie sprawdzianem z pewnego etapu pracy tej maszyny, ale sama maszyna pozostanie, jakkolwiek zmienia się jej formy. Zasada podziału nauki na specjalności i obarczenie każdej z nich zadaniem zorganizowania nauki w swoim zakresie pozostanie trwała. Dlatego też każda podsekcja powinna wytrwale pracować nad stworzeniem racjonalnych metod planowania w swojej dziedzinie, aż zdobędziemy taką organizację nauki, która na każdym polu będzie działała bez zarzutu.

Nie wszystkie prezydium sekcji i podsekcji zapoznały się już z zadaniami Narodowego Planu 6-letniego w postaci konkretnych zagadnień, których rozwiązanie może przyjść tylko ze strony nauki. A przecież wielokrotnie już podkreślano, że plan badań naukowych, jako wkład naukowców do Planu 6-letniego winien być ich własnym dziełem. Nie oznacza to, że wszystkie prace inicjowane w zakładach naukowych muszą być związane z Planem i że nie poza tym badać nie wolno. Plan 6-letni musi mieć silne zaplecze naukowe, musi oprzeć się na danych nauki i nauka jest obowiązana go obsłużyć. Ale poza tym obowiązkiem, nauce pozostawia się zupełną swobodę planowania prac, które na danym etapie interesują tylko ze stanowiska teoretycznego.

Planowanie badań naukowych nie może być rozumiane jako wyraźniejsze sformułowanie dotychczasowych zamierzeń badaczy lub zakładów, plan zaś jako

sumaryczne zestawienie tych zamierzeń. Sporządzenie planu wymaga wykonania poważnej pracy. Nie da się to zafatwić odręcznie. Badacz powinien włożyć w plan całą swoją wiedzę, całe swoje doświadczenie. Na nazwę planu zasługuje logicznie przemyślany, oparty na realnych przesłankach całokształt zamierzonych prac, w których uwzględnione są nie tylko zagadnienia, wynikające z samej nauki, lecz także potrzeby państwowe. Jedynie tego rodzaju plany mogą stać się organiczną częścią składową narodowego planu badań naukowych. Takich właśnie planów oczekuje od naukowców Państwo Ludowe. Znajdą one pełne poparcie oraz możliwość realizacji. Wyraźnie określona, zgodna z powyższymi postulatami postawa naukowców polskich sprawi, że przed nauką naszą otworzą się nowe perspektywy wspaniałego rozwoju.

Do najważniejszych zadań organizatorów nauki należy sprawa kształcenia kadr. Gdy idzie o zawody, mające bezpośredni kontakt z życiem i jego wymaganiami, jak np. technikę lub medycynę, zagadnienie kształcenia kadr nie masuwa powodów do niepokoju. Mogą istnieć trudności techniczne, ale nie ma trudności zasadniczych. Już dziś posiadamy w tej dziedzinie poważnie rozbudowane szkolnictwo wyższe, a zawody same są dostatecznie atrakcyjne, aby zapewnić sobie wystarczający dopływ kandydatów. Inaczej jest w przypadku nauk tzw. światopoglądowych. Mimo, iż mają one olbrzymie znaczenie w dziele kształtowania umysłowości ludzkiej, sprawa ich, której rozwiązanie będzie wymagało daleko idących reform, wykazuje poważne niedomagania. Niezbędne jest przede wszystkim podniesienie autorytetu nauki w oczach społeczeństwa, w drodze umiejętnie zorganizowanej propagandy. Konieczną, wydaje się przy tym taka reforma systemu płac, aby znikły rażące dysproporcje w usytuowaniu zawodów pod względem uposażenia i aby zapobiec konkurencji między nimi w doborze kandydatów. Problem ten sięga głęboko w życie państwowe i w strukturę budżetu państwowego, jego zaś rozstrzygnięcie jest sprawą życiowej wagi. Sekcje i podsekcje Kongresu powinny każda na swoim terenie wyczerpująco przestudiować zagadnienie kształcenia kadr naukowych, winny dostarczyć szczegółowych i autentycznych danych w sprawie nasycenia zapotrzebowania kraju pod względem kadr, oraz w sprawie pilnych potrzeb państwa w tym zakresie. W oparciu o te materiały powinien powstać gruntownie opracowany sześcioletni plan kształcenia naukowców.

Kongres nauki wypowie się w sprawie powołania do życia centralnej instancji naukowej, będącej najwyższym autorytetem naukowym w kraju. Zorganizowana jako Akademia Nauk, instancja ta będzie instytucją roboczą, opartą przede wszystkim na konkretnych warsztatach pracy. Jej zadaniem będzie praca naukowo-badawcza we wszystkich dziedzinach wiedzy. Będzie ona ponadto uzgadniała i koordynowała pracę wszystkich placówek naukowych, będzie centralną organizacją i planowania nauki dla całego kraju.

W związku z utworzeniem Akademii Nauk staje w nowym świetle zagadnienie istnienia i działalności

dotychczasowych towarzystw naukowych ogólnych, o typie akademii. Towarzystw podobnych mamy wiele i o ich dalszych losach Kongres będzie musiał zdecydować. Z chwilą powstania instytucji centralnej, istnienie tych towarzystw w ich dotychczasowej postaci stanie się zbędne. Jednocześnie jednak niektóre z tych towarzystw posiadają czynne warsztaty pracy, w postaci pracowni, gabinetów, komisji itp. Zasadą jest, że żadna efektywnie pracująca placówka naukowa nie ulegnie likwidacji, każda zostanie w pewien sposób wykorzystana przez instytucję centralną. Jest rzeczą zaś niewątpliwą, że w nowym układzie organizacyjnym nauki polskiej, placówki te będą miały zapewnione środki większe od tych, jakimi rozporządzały dotąd, jako części składowe towarzystw naukowych ogólnych.

Analogiczne jest zagadnienie wydawnictw naukowych i drukarstwa naukowego. W tej dziedzinie kwitnie u nas chaos inicjatywy prywatnej, a każde najmniejsze nawet ugrupowanie naukowców ma ambicję posiadania własnego wydawnictwa, które rozsyła się szeroko w celach wymiany krajowej i zagranicznej. Ta sprawa wymaga organizacji, konieczne jest pewne scentralizowanie wydawnictw oraz niezbędna jest kontrola zarówno ideologiczna, jak i fachowa. Nie zawsze bowiem poziom rozpowszechnianych w kraju i wysyłanych za granicę wydawnictw przysparza Polsce chwały, argument zaś o zasilaniu bibliotek wydawnictwami wymiennymi nie jest przekonujący, gdyż w drodze wymiany otrzymuje się z reguły wydawnictwa mało wartościowe.

Podobnie starannego opracowania będzie wymagało zagadnienie bibliotek naukowych. I w tym przypadku dążenie każdej instytucji do posiadania własnej biblioteki stwarza niezdrową konkurencję, kosztuje państwo mnóstwo pieniędzy, uszczupla nasze zapasy waluty, nie przynosi zaś spodziewanych korzyści. W gruncie rzeczy zakładanie w każdej instytucji biblioteki naukowej jest objawem pewnego snobizmu. Zasoby literatury naukowej w kraju są obecnie bardzo pożyteczne, jest ona tylko chaotyczna i rozproszona. Zdarcza się, że jeden uniwersytet posiada siedem kompletów cennego czasopisma naukowego, inny natomiast nie ma ani jednego. Są to anomalie niedopuszczalne ze stanowiska racjonalnej organizacji. Ujawnienie, udostępnienie i rozdzielenie posiadanej w Polsce literatury naukowej, w myśl rozsądnego przemyślanego planu, zapobiegnie wielu brakom. Wszystkie te zagadnienia będą przedmiotem obrad Sekcji Organizacji Nauki, ale sekcje i podsekcje Kongresu powinny gruntownie przedyskutować je, każda we własnym zakresie.

Jak widzimy, stoją przed nami wielkie zadania organizacyjne i możemy tylko cieszyć się, że żyjemy w epoce tak głębokich i ciekawych przemian, gdy narody wykuwają przyszłe normy swego istnienia. Organizacja nauki, jej prawidłowo pojęta ideologia, jej związek z potrzebami państwa i społeczeństwa, wszystko to łącznie przyczyni się do racjonalnej organizacji życia państwowego, zapewniając człowiekowi maksimum dobrobytu i szczęścia osobistego, stwarza-

jąc jednocześnie potężną i jedynie trwałą bazę dla powszechnego pokoju, dla kulturalnego współżycia i kulturalnej współpracy narodów. Do realizacji tego wielkiego dzieła każdy powinien przyczynić się w miarę swoich sił i możliwości.

Zwracam się z apelem do prezydiów i do wszyst-

kich członków grup organizacyjnych Kongresu, aby czynnie zastanowiły się nad usunięciem dotychczasowych braków i niedociągnięć w pracach przedkongresowych, przyczyniając się w ten sposób do skutecznej realizacji doniosłych zadań Pierwszego Kongresu Nauki Polskiej.

PROF. DR WITOLD STEFAŃSKI

Warszawa

Weterynaria wobec Kongresu Nauki Polskiej

Nie ulega wątpliwości, że od stopnia zainteresowania Kongresem i rozbudzenia aktywności Wydziałów Weterynaryjnych, Państwowego Instytutu Weterynaryjnego i w ogóle wszystkich ośrodków naukowych weterynaryjnych zależeć będzie w dużym stopniu pozycja naukowa weterynarii. Należy bowiem zdać sobie sprawę, że weterynaria jako nauka była długi czas zapoznawana, a dzisiaj jesteśmy w Polsce dopiero w okresie torowania tej nauce drogi pośród innych nauk o ustalonej już pozycji.

Podobnie jak medycyna ludzka, medycyna weterynaryjna obejmuje szereg nauk pomocniczych, za których rozwój nie może brać odpowiedzialności, od ich rozwoju jest jednak w znacznym stopniu zależna. Wychodząc z tego założenia „robocze grupy” naszej podkomisji obejmują również nauki pomocnicze.

Chodzi tu również o to, że weterynaria stawia tym naukom pewne wymagania, daje im pewne „zamówienia”, od wykonania których zależeć może rozwiązanie tego, lub innego zagadnienia praktycznego. Przytoczę dla przykładu, że od histologii oczekuje weterynaria opracowania budowy śluzówki dróg rodnych zwierząt domowych, od fizjologii może zażądać pewnych, niewyjaśnionych procesów trawienia u przeżuwaczy, od zoologii zbadania biologii ślimaków, które są pośrednimi żywicielami pewnych pasożytów, od anatomii — opracowania topograficznego określonej okolicy ciała, któregoś ze zwierząt użytkowych itp.

Podobne „zapotrzebowania” ulegają ciągle zmianie, w miarę nasuwania się nowych problemów. Na przykład dopiero przed samą wojną rozwiązano cykl rozwojowy tasiemców przeżuwaczy. Okazało się, że te w wysokim stopniu szkodliwe pasożyty wymagają do swojego rozwoju jako żywicieli pośrednictw pewnych drobnych pajęczaków, o których nie wiele co wiedział, lub nie wiedział przeciętny zoolog. Teraz jednak nabrały one znaczenia i dlatego zbadanie życia tych pajęczaków jest dla parazytologii praktycznej bardzo istotne.

Cóż powiedzieć o chemii, do której weterynaria musi stale zwracać się o rozwiązanie nasuwających się problemów, bakteriologii pozostającej na usługach nauki o chorobach zakaźnych.

Wszystkie te nauki, które dla weterynarii są naukami pomocniczymi muszą istotnie „pomagać” i dlatego nie możemy pozostawić ich innym podsekcjom czy sekcjom, ale w łonie naszej podsekcji zmuszeni

jesteśmy zrobić przegląd obchodzących nas zagadnień. Wreszcie łączność z omawianymi naukami staraliśmy się zapewnić przez wysyłanie do innych podsekcji naszych łączników.

Zagadnieniem medycyny weterynaryjnej jest przede wszystkim zapobieganie chorobom. Jest to zadanie o którym słyszymy aż nadto często i to z kół pozaweterynaryjnych. Nie trzeba zapominać, że jest to również naczelnym zadaniem medycyny ludzkiej. Nie ma tu pod tym względem różnicy, chodzi tylko o to, że zapobieganie chorobom (profilaktyka) jest wykwitem wiedzy medycznej. Trzeba dobrze poznać zwierzę, wpływ otoczenia i ewentualny zarazek aby skutecznie przeciwdziałać chorobie. W medycynie weterynaryjnej do tej walki powołani są w równej mierze rolnicy. Na nic nie zdadzą się najlepsze szczepionki, jeżeli pomieszczenia zwierząt budowane będą z nieodpowiedniego materiału, bez dostatecznego dostępu powietrza i słońca, jeżeli brak wybiegów itp. Nie pomogą najlepsze leki przeciw motylicy wątrobowej, jeżeli podmokłe pastwiska nie będą zmeliorowane. Wynika stąd konieczność stałej i ściślej współpracy z rolnictwem. Nie ulega zresztą wątpliwości, że w przeważającej mierze nauki weterynaryjne mają na celu zachowanie w zdrowiu inwentarza. Przede wszystkim więc walka z chorobami zakaźnymi (pochodzenia bakteriologicznego) i inwazyjnymi (pochodzenia pasożytniczego).

Pierwsze dziesiątkują w krótkim czasie cały inwentarz lub osłabiając organizm czynią go mało wydajnym. Księgosusz, przyszyca czubiegają jak płomień całe kontynenty, stanowiąc groźne niebezpieczeństwo dla gospodarki kraju. Choroby inwazyjne z wyjątkiem okresów wojennych (świerzb koni, zaraza stadnicza) rzadziej występują w postaci ostrej. Przeciwnie, przewlekły charakter pasożytniczych schorzeń rzadziej niż choroby zakaźne, alarmują hodowcę — organizm jednak pod wpływem pasożytów ulega stałemu osłabieniu, rozwija się powoli, powolny jest również przyrost na wadze, a w ogóle użyteczność zwierzęcia zostaje znacznie zmniejszona. Wynika stąd nieekonomiczne użycie paszy, dające w wyniku olbrzymie straty.

Biorąc pod uwagę to wszystko grupy robocze epizootologiczna i chorób inwazyjnych będą musiały w porozumieniu z Państwowym Instytutem Weterynaryjnym i Administracją Weterynaryjną dokonać starannego przeglądu dotychczasowych osiągnięć